

Zmierzch systemu

Światowy krach kapitalistyczny

Loren Goldner

Nadejdą trzydziestoletnie okresy, w czasie których zdarzy się tyle, ile w ciągu jednego dnia i pojedyncze dni, w czasie których wydarzy się tyle, ile w ciągu trzydziestu lat [stara marksistowska maksyma].

Wielu ludzi (w tym ja sam) pozostawało pod wrażeniem wydarzeń z ostatnich czternastu miesięcy, związanych z krytyczną sytuacją na rynku kredytów (ang. *credit crunch*), nie wykazując przy tym skłonności do dostrzegania „głębszych” źródeł tego kryzysu w sferze produkcji i reprodukcji. Analizy kryzysu kredytowego w najważniejszych środkach masowego przekazu stały się niemalże banalne. Jednakże, jako marksiści, zdajemy sobie sprawę, że rzadko kiedy – jeśli w ogóle – mamy do czynienia z „czystym” kryzysem na rynku kredytów, który nie miałby głębszego wymiaru w procesie reprodukcji materialnej¹.

Przywołajmy w tym miejscu trzy sformułowane przez Hegla etapy wprowadzania nowej idei: 1) całkowite milczenie i obojętność 2) wrogość i potępienie 3) „przekonanie, że w to zawsze wierzyliśmy”.

To zadziwiające, jak w ciągu półtora roku środki masowego przekazu przeszły z etapu pierwszego do trzeciego, praktycznie pomijając etap drugi. Tymczasem przez ostatnie trzydzieści lat, wszelkiego rodzaju „sceptycy” byli traktowani przez media z pewnym przymrużeniem oka. Nagle, po dziesięcioleciach stosowania eufemizmów takich jak „gospodarka wolnorynkowa”, słowo „kapitalizm” ponownie pojawiło się w publicznej dyskusji. A jednocześnie wsparcie Baracka Obamy dla Wall Street, w postaci ogromnej rządowej pomocy finansowej, jest krytykowane jako „socjalistyczne”, podczas gdy w rzeczywistości jest niczym innym, jak tylko starą kapitalistyczną śpiewką o „prywatyzacji zysku i uspołecznieniu kosztów”.

Coraz większą uwagę środków masowego przekazu przykuwają trudności „korporacji spoza sektora finansowego” w otrzymywaniu pożyczek, w sytuacji gdy możliwości kredytowania zawężają się i wyczerpują. Jednakże można by się zastanowić, co tak naprawdę to oznacza, biorąc pod uwagę, że w przypadku takich korporacji spoza sektora finansowego jak General Motors, Ford i General Electric zyski z przedsięwzięć finansowych nieustannie rosły i odgrywały coraz większą rolę w ich działalności.

Mając na uwadze rosnące znaczenie finansów i rynków finansowych w kapitalizmie począwszy od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku, a także głębokie ideologiczne przekłamania w oficjalnych statystykach kapitalistycznych na wszystkich poziomach, dużo trudniej o poważne informacje na temat „rzeczywistej” gospodarki, jako że wymiar fikcyjny jest obecny praktycznie wszędzie (co ilustruje zwrot byłych filarów amerykańskiej produkcji w stronę przedsięwzięć finansowych). Chciałbym jednak zaproponować własną interpretację wydarzeń w celu pobudzenia dyskusji.

1. Kapitalizm w stanie zaawansowanego rozkładu

Na początek naszkicujmy ogólną sytuację kredytową i finansową, aby nie musieć już później do tego wracać. (Większość z przywołanych poniżej danych pochodzi z 2005 roku; przypuszczam, że wiele z nich zmienia się codziennie z powodu obecnej fali deflacji.)

Niespłacony dług (w tym federalny, stanowy, lokalny, dług przedsiębiorstw i osób fizycznych) w gospodarce Stanów Zjednoczonych wynosi ponad 33 biliony dolarów, co stanowi trzykrotność PKB tego kraju (nikt nie wie, ile środków zainwestowanych jest w międzynarodowe fundusze hedgingowe i instrumenty pochodne). Państwo (na poziomie federalnym, stanowym i lokalnym) konsumuje 40 procent PKB.

Dług zagraniczny netto Stanów Zjednoczonych wynosi w przybliżeniu 5 bilionów dolarów (13 bilionów dolarów będących w posiadaniu obcokrajowców minus 8 bilionów zainwestowanych w amerykańskich aktywach za granicą w 2008 roku). Ta suma do niedawna wzrastała o 700 – 800 miliardów dolarów rocznie (zanim wartość dolara i konsumpcji w tym kraju nie spadły, a strumienie kapitału nie pochłonęły przecenionych aktywów, co przyczyniło się do poprawy stanu amerykańskiego deficytu handlowego i ogólnego bilansu płatniczego). Obcokrajowcy są w posiadaniu coraz większej części amerykańskiego długu publicznego; tylko cztery azjatyckie banki centralne (japoński, chiński, południowokoreański i tajwański) posiadają 4 biliony dolarów długu (rok 2008). (Niedawne – a, jak się wydaje, tak odległe – działania pomocowe dla Fannie Mae i Freddie Mac zostały podjęte przede wszystkim ze względu na pięciusetmiliardowy dług tych firm będący w posiadaniu Chin). To dług federalny umożliwia reflacyjne² działania Rezerwy Federalnej. Jeśli sformułowane przez Douga Nolanda pojęcie „kapitalizmu opartego na arbitrażu finansowym” (ang. *finance arbitrage capitalism*)³ jest poprawne, to dawne podstawowe podejście do roli systemu bankowego (depozytów i akcji kredytowej opartej na depozytach) i (pozornej) zdolności Rezerwy Federalnej do zwiększania i zmniejszania w ten sposób dostępności kredytu nie ma już zastosowania; coraz więcej „wirtualnych” kredytów jest tworzonych przez „finanse sekurytyzowane poza zestawieniem bilansowym” banków. Należy również wziąć pod uwagę powiązane z rządem podmioty (Freddie Mac, Fannie Mae), w ciągu ubiegłych czterech lat wspierające reflację kredytów hipotecznych, co doprowadziło do powstania niewiarygodnej bańki na rynku nieruchomości, która właśnie teraz pęka. Cały ten system zależy od: 1) niskiej inflacji w Stanach, gdyż wyższa odstraszyłaby zagranicznych kredytodawców; 2) skłonności amerykańskich „konsumentów” do coraz większego zadłużania się (obsługa zadłużenia pochłania obecnie 14 procent ich dochodów wobec 11 procent kilka lat temu); 3) chęci i możliwości inwestorów zagranicznych do ponownego pożyczania Stanom Zjednoczonym ich własnego deficytu w bilansie płatniczym.

Przejdźmy teraz do kolejnego poziomu: zakresu pracy nieprodukcyjnej i nieprodukcyjnej konsumpcji (użytkowania) w Stanach Zjednoczonych i wielu innych „zaawansowanych” gospodarkach (zaawansowanych głównie jeśli chodzi o ich rozkład). Marks definiuje dług państwowy jako fikcyjny; definiuje on pracę wykonywaną dla uzyskania dochodu (w przeciwieństwie do kapitału) jako nieprodukcyjną⁴. Wielu marksistów zgodziłoby się, że wydatki na cele militarne dokonywane w celu osiągnięcia przez państwo dochodów stanowią pracę nieprodukcyjną, nawet jeśli generują zyski dla poszczególnych kapitalistów. Jak sądzę, ten paradygmat można znacznie rozszerzyć na inne dobra i usługi, które służą osiąganiu przez państwo dochodów i/lub są podporządkowane fikcyjnemu kapitałowi, jakim jest dług państwa. Aby wartość dodatkowa, a konkretnie środki produkcji (dział I) lub środki konsumpcji (dział II), była zużytkowana produkcyjnie, musi ona **powrócić** do kapitału stałego (c) lub zmiennego (v) w celu reprodukcji rozszerzonej. Biorąc pod uwagę to kryterium,

wyduje się, że zakres nieprodukcyjnego zużycia w amerykańskiej gospodarce musi być olbrzymi.

Pominę tutaj „teologiczne” debaty o tym, co stanowi pracę nieprodukcyjną, wskazując na rozwinięte przez Marksa narzędzie, które pozwala nam uchwycić olbrzymią ilość nieprodukcyjnej konsumpcji w nowoczesnym kapitalizmie:

Żeby akumulować, trzeba część produktu dodatkowego obrócić w kapitał. Ale nie czyniąc cudów można obracać w kapitał tylko takie rzeczy, które znajdują zastosowanie w procesie pracy, to znaczy środki produkcji, następnie zaś rzeczy, które utrzymują robotnika przy życiu, a więc środki utrzymania. [...] Słowem: wartość dodatkowa może być obrócona w kapitał jedynie dzięki temu, że produkt dodatkowy, którego jest ona wartością, już zawiera rzeczowe części składowe nowego kapitału⁵.

Innymi słowy, bezzałogowe, zdalnie sterowane bombowce, czołgi, policyjne uzbrojenie do tłumienia zamieszek, jachty, limuzyny Rolls Royce, ekskluzywne restauracje i torebki Louis Vuitton mogą wytwarzać zyski dla poszczególnych kapitalistów, ale w przeciwieństwie do środków produkcji powszechnie użytecznych dóbr (co Marks nazywa działem I; na przykład urządzenia do produkcji lodówek) i w przeciwieństwie do środków konsumpcji (dział II; prosty przykład: chleb) **przestają być kapitałem**, ponieważ wypadają z obiegu kapitału w reprodukcji rozszerzonej; nie mogą być produkcyjnie skonsumowane (zużytkowane) ani jako dalsze środki produkcji, ani jako środki konsumpcji służące reprodukcji siły roboczej. Takie towary składają się na nieprodukcyjną konsumpcję przedstawicieli klasy kapitalistów i „służących” tejże klasy – urzędników administracji państwowej, przedstawicieli biurokracji korporacyjnej i tak dalej – należących do rozległej armii (jakkolwiek chciałoby się ją zdefiniować) pracowników nieprodukcyjnych, istniejącej w dzisiejszej (ideologicznie zachwalanej) „gospodarce opartej na usługach”.

Należy skrupulatnie odróżnić marksistowską analizę kapitału fikcyjnego, podkreślającą silne powiązanie jego początków ze sferą produkcji, od niezliczonych teorii monetarystów, zwolenników Friedricha von Hayeka, wyznawców teorii spiskowych mówiących, że „bankierzy rządzą światem”, czy też od wyszukanego lewicowego keynesizmu Hymana Minsky’ego, które to teorie ujmują finanse w izolacji. Można nazwać te początki powstania kapitału fikcyjnego „technodeprecjacją” lub przyrostem przewartościowanego kapitału stałego, który tworzy się na przestrzeni czasu w wyniku heteronomicznego charakteru kapitalistycznych stosunków społecznych. Kapitał oznacza dla kapitalistów przede wszystkim „kapitalizację”⁶ oczekiwanych przepływów pieniężnych. Spadek cen w wyniku wzrostu wydajności wciąż tę kapitalizację podkopuje⁷, jednak dokonuje tego w sposób w pełni widoczny tylko w momencie kryzysu, któremu towarzyszy deflacja – takiego jak ten obecny. W trakcie trwania cyklu kapitalistycznego, działania banku centralnego zmierzają do opóźnienia pęknięcia tej fikcyjnej bańki, ale muszą w końcu okazać się bezskuteczne wobec spadkowej tendencji cen⁸.

Takie ujęcie sprawia, że większość zmagających marksistów z tak zwanym „problemem przekształcenia wartości w ceny”, które to miały miejsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, staje się całkowicie akademicka. Przez długi czas bowiem cena rynkowa poszczególnej jednostki kapitału nie odpowiada bezpośrednio jej społecznemu kosztowi reprodukcji, ale raczej wspomnianej kapitalizacji w otoczeniu opartym na ogólnie dostępnej stopie zysku. Kapitalistyczne papiery wartościowe – dające upoważnienie do majątku składającego się z zysku, procentu i renty gruntowej – mogą kraść bez

bezpośredniego związku z „wartością” tak długo, jak odpowiednia ilość wartości dodatkowej z różnych źródeł podtrzymuje te papiery. Ta wartość dodatkowa może pochodzić nie tylko z bezpośredniego wyzysku pracowników w procesie produkcji, lecz także z „wolnych” nakładów, które zostały zaangażowane albo w wyniku pierwotnej akumulacji (włączenia siły roboczej reprodukowanej przez inne sposoby produkcji), albo w wyniku totalnej grabieży – czyli braku reprodukcji – natury, istniejącej siły roboczej i wyposażenia kapitałowego. Są to wszystko kwestie empiryczne, których nie można rozwiązać odwołując się do ćwiczeń z zakresu algebry macierzy⁹.

Stąd też krytyczna sytuacja na rynku kredytów, która nastąpiła po lipcu 2007 roku, ma w gruncie rzeczy swoje źródła w długim procesie w kapitalistycznym cyklu produkcji i reprodukcji ostatnich dziesięcioleci, na którym się teraz skupimy.

Kapitał gwałtownie się wycofuje, aby pokonać kryzys

Na początek trochę historii, aby uchwycić ogrom społecznej i ekonomicznej **regresji**, która miała miejsce w przeciągu ostatnich trzydziestu – czterdziestu lat.

Początki tego kryzysu można odnaleźć pod koniec *boomu* związanego z powojenną odbudową, który zasygnalizowała łagodna recesja w Stanach Zjednoczonych, Japonii i w Niemczech w latach 1965-1966, a którą to jeszcze wcześniej zapowiadał „kryzys dolara” zapoczątkowany w 1958 roku. Oczywiście, proporcje ówczesnych problemów wydają się wręcz śmieszne w porównaniu z dzisiejszą sytuacją.

W marcu 1968 roku system z Bretton Woods niemalże poniósł klęskę, a światowe giełdy zamknęto na kilka dni, aby zapobiec panice¹⁰.

Prawdziwy kryzys płynności finansowej przedsiębiorstw wybuchł w Stanach Zjednoczonych w latach 1969-1970 i został uwydatniony przez bankructwo Penn Central Railroad (stanowiące doskonałą ilustrację związku kapitalistycznej wyceny na podstawie „kapitalizacji” i rzeczywistej wartości aktywów)¹¹. Dług przedsiębiorstw sięgnął w 1970 roku najwyższego od czasu drugiej wojny światowej poziomu, zaś tempo inwestycji w „realną” produkcję zaczęło zwalniać już od głębokiej recesji lat 1957-1958, a jeśli utrzymywało się na niezmiennym poziomie, to dzięki produkcji zbrojeniowej na potrzeby wojny w Wietnamie¹².

W momencie bezpośrednio poprzedzającym recesję lat 1969-1970, płynność finansowa przedsiębiorstw stanowiła główny przedmiot zaniepokojenia.

Uważam, że począwszy od sygnałów z końca lat sześćdziesiątych, zapowiadających koniec poprzedniej ery ekspansji, światowy kapitalizm praktycznie „jechał na pustym baku”, natomiast głównym „motorem” „wzrostu” były rosnące piramidy kredytowe na niewyobrażalną i niespotykaną dotąd skalę, a to wszystko kosztem coraz większego społecznego regresu na każdym poziomie, co możemy nazwać **skurczoną** reprodukcją społeczną lub też brakiem reprodukcji w skali światowej.

Warto zauważyć, że według raportu ONZ sprzed kilku lat to właśnie rok 1968 był punktem zwrotnym, jeśli chodzi o powojenny podział dochodów w świecie „późnego kapitalizmu”; od 1945 do 1968 roku najbogatsze i najbiedniejsze dwadzieścia procent amerykańskiej populacji zbliżały się do siebie; po czym po 1968 roku zaczęły się coraz bardziej od siebie oddalać i

dziś przepaść między nimi jest większa niż w roku 1929. Podobne trendy można dostrzec, choć nie na tak rażąco skalę, w większości zaawansowanych gospodarek kapitalistycznych.

Kolejny podstawowy wskaźnik końca pewnej ery można streścić w pojedynczym „fakcie”: zanikaniu modelu rodziny robotniczej, w której tylko jedna osoba zarabia. Fenomen ten rozpoczął się w latach sześćdziesiątych i od tamtego czasu zaczął przybierać na sile. To spostrzeżenie przybliżyło nas o jeden krok do sedna kryzysu jako kryzysu reprodukcji społecznej. Około roku 1960 milionom czteroosobowych rodzin na utrzymanie wystarczało czterdzieści godzin pracy, podczas gdy obecnie potrzeba osiemdziesięciu lub więcej godzin (zwykle znacznie więcej).

System z Bretton Woods (oparty na parytecie dolar – złoto)¹³ załamał się w latach 1971-1973 i został zastąpiony przez zwykły „standard dolara”. W tym czasie zadłużenie państwa amerykańskiego stało się już otwarciem kotwicą światowego systemu finansowego i pozostało nią do dziś.

Na poziomie tego, co Marks nazwał „pieniędzem światowym”¹⁴, było to wyrazem kryzysu wartości mającego miejsce głęboko w systemie produkcji i reprodukcji, do czego jeszcze powrócę.

Poważna reflacja lat 1972-1973 przyniosła przyśpieszenie inflacji, po której nastąpiła światowa recesja w latach 1974-1975, do tamtej pory najgłębsza od drugiej wojny światowej. Reflacja, a następnie recesja z połowy lat siedemdziesiątych doprowadziły do gwałtownego wzrostu inflacji lat 1978-1980, po którym nastąpił okres „surowej polityki Volckera” i triumfu „neoliberalizmu” firmowanego przez Margaret Thatcher i Ronalda Reagana. Był to ostatni przypadek keynesowskiej polityki reflacyjnej (1975-1979) w klasycznym tego słowa znaczeniu, będącej powodem wydarzeń, do których doszło pod koniec lat siedemdziesiątych, takich jak galopująca inflacja, kalifornijska Propozycja 13¹⁵, amerykańska pomoc finansowa dla Chryslera, cięcia budżetowe za Jimmy’ego Cartera i brytyjska „zima niezadowolenia”, które poprzedziły triumf Thatcher i Reagana¹⁶. Po latach 1979-1980 kapitalizm stał się tym, co można by nazwać „militarnym keynesizmem”, cechującym się zwiększaniem wydatków na cele militarne i obniżką podatków dla najbogatszych.

Podczas omawiania sytuacji z połowy lat siedemdziesiątych nie można zapomnieć o oczywistym osłabieniu się hegemonii Stanów Zjednoczonych w wyniku serii światowych kryzysów: powstania robotników w Hiszpanii i Portugalii, militarnej porażki w Indochinach, pojawienia się „prosowieckich” reżimów w Rogu Afryki, powstania w Południowej Afryce, następnie „prosowieckich” reżimów w byłych portugalskich koloniach w Afryce (Angola, Mozambik, Gwinea-Bissau) oraz pozornego zwrotu na lewo w Europie w postaci zjawiska „eurokomunizmu” (Francja, Włochy, Hiszpania). Ponadto, pod koniec lat siedemdziesiątych wybuchły ogniska zapalne w postaci rewolucji nikaraguańskiej i irańskiej.

Kontrofensywa w postaci „konsensusu waszyngtońskiego” wydawała się rekompensować to osłabienie amerykańskiej hegemonii, a jej „bilans” powinien poruszyć kwestię kosztów ludzkich, jakie przyniosła. Socjaldemokracja i stalinizm wykonały swoje zadanie w Hiszpanii i Portugalii, kanalizując bunt robotników w burżuazyjno-demokratyczną formę, jednak w większości miejsc reakcja była długa i krwawa; wojskowe dyktatury zostały ustanowione w latach 1973-1976 w krajach Południowego Stożka (Chile, Urugwaj, Argentyna, które to kraje dołączyły do dyktatury brazylijskiej ustanowionej w roku 1964); bardziej rozpowszechnione wzywaniem rzuconym przez „Grupę 77” – czyli grupę krajów rozwijających się w obrębie ONZ,

domagającą się żywności, paliwa i anulowania długów poprzez ustanowienie „Nowego Międzynarodowego Porządku Ekonomicznego” – zostało „rozładowane”; różne „narodowe ruchy wyzwolencze” w Afryce i Indochinach okryły się hańbą i utkwily w martwym punkcie bądź też doprowadziły szybko (jak to miało miejsce w Wietnamie) do „socjalizmu rynkowego”; mułłowie zatriumfowali w Iranie, odnieśli druzgocące zwycięstwo nad lewicą i wysłali miliony ludzi do walki w wojnie irańsko-irackiej w latach 1981-1989; piętnastoletnia wojna domowa pomiędzy sunnitami, szyitami, wyznawcami różnych odłamów chrześcijaństwa i ich międzynarodowymi poplecznikami (Syria, Iran, Izrael, Stany Zjednoczone) zrujnowała Liban; saudyjskie pieniądze i propaganda napędzała islamskie ruchy od Ujgurów w zachodnich Chinach po Maroko; popierane przez Stany Zjednoczone islamskie powstanie w Afganistanie pokonało lewicowo-nacjonalistyczny reżim i armię radziecką, a w ostatecznym rozrachunku wyniosło do władzy Talibów; finansowane przez Stany wojsko przywołało do porządku rewolucję w Nikaragui; sojusz amerykańsko-chiński przeciwko Związkowi Radzieckiemu został umocniony na arenie międzynarodowej; Reagan, Thatcher, Mitterand, Gorbaczow i Teng zgodzili się w kwestii wyższości rynku; wskutek upadku „narodowych ruchów wyzwolenczych”, Międzynarodowy Fundusz Walutowy narzucił swoje „programy dostosowania strukturalnego” stu rozwijającym się krajom. Blok radziecki upadł w latach 1989-1991. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych zabiły setki tysięcy Irakijczyków w pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej w latach 1990-1991. We wczesnych latach dziewięćdziesiątych toczyło się na całym świecie czterdzieści wojen; w trakcie samej tylko wojny sześciu narodów w południowej Afryce zginęły cztery miliony ludzi, więcej niż w jakiegokolwiek innej wojnie po 1945 roku (przy czym od tamtego czasu nie było roku bez żadnej wojny); w miejscach takich jak Kongo, Liberia i Sierra Leone próżnię pozostawioną przez „narodowe ruchy wyzwolencze” zajęło Czterech Jeźdźców Apokalipsy, pozornie bez ideologii i celów innych aniżeli łupienie, grabież i masakry; Afrykański Kongres Narodowy doszedł do władzy w Afryce Południowej i szybko przystał na konsensus waszyngtoński; podczas wojen w Jugosławii w latach 1990-1995 i w roku 1999 doszło do narodzin zbrodniczego nacjonalizmu i czystek etnicznych, dały też one Stanom Zjednoczonym możliwość upokorzenia bezradnej Unii Europejskiej; „osamotnione królestwo” Kim Dzong-illa w Korei Północnej rządzi za pomocą groźby głodu w jednym z ostatnich „krajów robotniczych”, a w całym Trzecim Świecie sześć milionów dzieci umiera każdego roku z powodu chorób i złych warunków życia (na przykład braku dostępu do czystej wody), a to wszystko z przyczyn czysto ekonomicznych.

Bilans trzech dziesięcioleci „konsensusu waszyngtońskiego”

Pomimo swego triumfu nad etatystycznymi programami rozwoju, trzydzieści lat istnienia „konsensusu waszyngtońskiego” naznaczone było licznymi „wydarzeniami finansowymi”, w chwili obecnej przyćmionymi przez to najważniejsze z lat 2007-2008, w trakcie których rzekomo szkodliwe państwo musiało nieustannie interweniować:

1979-1982: kierowana przez Paula Volckera Rezerwa Federalna podniosła stopy procentowe do 20 procent, wprowadzając w końcu dodatnią stopę procentową po czasach hiperinflacji z lat siedemdziesiątych i wywołując głęboką recesję w latach 1980-1982; finansowanie olbrzymiego deficytu z czasów Reagana, służącego wydatkom na cele militarne, było możliwe dzięki pożyczkom od Japończyków¹⁷. Także w tym okresie „śmieciowe obligacje” i „wykup wspomagany dźwignią finansową” wysunęły się na pierwszy plan¹⁸. „Porozumienia” dotyczące płac objęły całość stosunków między pracodawcami a pracownikami w Stanach Zjednoczonych, przy czym nawet rentowne przedsiębiorstwa wymuszały renegocjowanie umów, których okres ważności jeszcze nie upłynął¹⁹.

1982: pierwszy poważny kryzys zadłużeniowy w krajach Trzeciego Świata, w trakcie którego Brazylia i Meksyk stanęły na krawędzi niewypłacalności; straty banków amerykańskich były skutecznie nacjonalizowane; w rezultacie trudności gospodarczych standard życia zwykłych mieszkańców Meksyku spadł o połowę.

1984: po raz pierwszy od czasów pierwszej wojny światowej Stany Zjednoczone z największego na świecie wierzyciela stały się oficjalnie największym dłużnikiem; po latach zawodzenia, że „deficyt” powstaje na skutek podnoszenia podatków w celu zwiększania wydatków na cele publiczne, z ust neoliberalistów i neokonserwatystów nagle zaczęły padać lakoniczne stwierdzenia, że „deficyt nie ma znaczenia”.

1985: porozumienie zawarte w nowojorskim hotelu The Plaza zmusza Japonię do rewaluacji jena o 50 procent, co oznaczało dewaluację o 50 procent jej wcześniejszych zasobów dolara.

1986: rynki finansowe w Londynie przeżyły swój „Wielki Wybuch” na skutek deregulacji, która doprowadziła do ekspansji ich działalności na rynkach światowych.

1987: krach na giełdach światowych, „wydarzenie finansowe” pozornie na wielką skalę, po którym nastąpiło gwałtowne rozluźnienie polityki płynnościowej dokonane przez nowego prezesa Rezerwy Federalnej Alana Greenspana oraz stopniowe ożywienie na rynku papierów wartościowych, trwające do czasu recesji w latach 1990-1991.

1989-1991: kryzys oszczędnościowo-kredytowy w Stanach Zjednoczonych powiększa o dodatkowe 150 miliardów dolarów dług publiczny; oficjalnie recesja rozpoczyna się w 1990 roku, ceny nieruchomości gwałtownie spadają średnio o 20 procent. Bohaterowie „śmieciowych obligacji” z poprzedniego dziesięciolecia zostali pokonani.

1990: giełda japońska załamała się, spadając z poziomu 38 000 punktów do 12 000 punktów, a złe pożyczki bankowe i złe inwestycje w nieruchomości pogrążyły Japonię w deflacji na ponad dziesięć lat.

1994: „kryzys tequila” w Meksyku²⁰; rząd Stanów Zjednoczonych wydał 50 miliardów dolarów na pomoc finansową dla amerykańskich posiadaczy meksykańskich obligacji; z powodu strat na obligacjach hrabstwo Orange w Kalifornii ogłasza upadłość.

1997-1998: azjatycki kryzys rozlewa się na Koreę Południową, Hong Kong, Indonezję i Tajlandię. MFW pożyczka Korei Południowej 57 miliardów dolarów i narzuca jej politykę drakońskich ograniczeń²¹, a miliony mieszkańców tych krajów dotyka olbrzymia niestabilność ekonomiczna i społeczna.

1998: niewypłacalność Rosji; w wyniku tego upada fundusz hedgingowy Long Term Capital Management, co wymagało nadzorowanej przez Rezerwę Federalną pomocy ze strony różnych banków w wysokości 13 miliardów dolarów.

2000: pęknięcie bańki internetowej; indeks spółek nowych technologii NASDAQ stracił wówczas 60 procent swojej wartości i nigdy już nie odrobił strat.

2001: po wydarzeniach z 11 września nastąpił dalszy gwałtowny spadek na rynkach giełdowych, będący częścią dłuższej tendencji „grania na zniżkę” w latach 2000-2003. Sygnałem pogłębiającego się kryzysu wywołanego „pozabilansowymi” oszustwami jest

bankructwo Enronu, a następnie defraudacje związane ze spółką telekomunikacyjną World.com.

2002: średnia indeksu spółek przemysłowych Dow Jones osiąga „dołek” 7 300 punktów na rynku nadal grającym na zniżki; szef Rezerwy Federalnej Alan Greenspan obniża stopy procentowe do 1 procenta. Tempo wychodzenia z recesji lat 2000-2001 jest najwolniejsze od drugiej wojny światowej. Indeks Dow Jones odbija się, do jesieni 2007 roku sięgając ponad 14 000 punktów.

2003: Spowodowana coraz większym luzowaniem polityki kredytowej inflacja na rynku aktywów (papierów wartościowych, nieruchomości) przyśpiesza, doprowadzając – przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, a później także w Europie (Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Irlandii) – do powstania bańki na rynku nieruchomości.

To właśnie wychodzenie z recesji 2000-2001 oraz ze zniżek na giełdach w latach 2000-2003, a także wynikię następnie ożywienie gospodarcze, któremu nie towarzyszył spadek bezrobocia, spowodowały, że zjawisko kredytów typu *subprime* wysunęło się na pierwszy plan.

Teoretyczne podwaliny największego w historii „schematu Ponziego”

Kapitalistyczny sektor finansowy w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci odkrył „sekurytyzację”, która oznacza wyselekcjonowanie przepływów gotówkowych z pewnego „podstawowego” strumienia dochodów, nadanie mu formy nadającej się do sprzedaży i sprzedanie go po jego „skapitalizowanej” wartości. Uprzednio „opakowany” produkt może być ponownie „zapakowany”, tworząc w ten sposób teoretycznie nieskończoną „konstrukcję” i „dźwignię finansową”, która w ostatecznym rozrachunku opiera się na pierwotnym przepływie pieniężnym. W ten sposób niepewne amerykańskie kredyty hipoteczne typu *subprime* upowszechniły się za pomocą światowego systemu finansowego niczym rozprzestrzeniający się wirus HIV, bardzo często pod przykrywką papierów wartościowych z najwyższym *ratingiem* („AAA”). „Aktywa sekurytyzowane” pozwoliły systemowi kapitalistycznemu zbudować klasyczny „schemat Ponziego”²², składający się z jeszcze bardziej nieprzejrzystych instrumentów, zapowiadanych jako „rewolucyjna” innowacja. Jednakże w rzeczywistości dźwignia finansowa (stosunek całkowitej wartości wyemitowanego papieru wartościowego do włożonego kapitału lub gotówki do dyspozycji) sięgnęła absurdalnych poziomów, doprowadzając do tego, że niewielki spadek wartości danego papieru groził bankructwem²³.

„W rzeczywistości” wszystko inne w sferze finansów – od przejścia od *boomu* związanego ze spółkami internetowymi sprzed 2000 roku do *boomu* na rynku nieruchomości – było wynikiem podejmowanych przez Rezerwę Federalną prób podtrzymania siły nabywczej „amerykańskiego konsumenta”. Dla kapitalistycznych ekspertów, nieświadomych głębszego kryzysu produkcji i reprodukcji, ten coraz bardziej zadłużony „amerykański konsument” przez dziesięciolecia pozostawał „lokomotywą” światowej gospodarki. W tym czasie zadłużenie (przedsiębiorstw, państwa i osób fizycznych) w amerykańskiej gospodarce, oparte w całości na kredytach z zagranicy, rosło, sięgając do 2007 roku trzech miliardów dolarów **dziennie**. Subsydowanie siły nabywczej „amerykańskiego konsumenta” stało się pilną koniecznością, by utrzymać przy życiu cały światowy fikcyjny system i zapobiec wybuchowi głębszej presji deflacyjnej w sferze produkcji.

Przykładowo, 1-2 biliony dolarów w Ludowym Banku Chin składają się z małych zielonych papierków, wymienianych na rzeczywiste chińskie towary produkowane przez wyzyskiwanych chińskich pracowników, które to papierki są następnie ponownie pożyczane „amerykańskiemu konsumentowi”, aby mógł on kupić te towary. Pieniądze te nigdy nie zostaną tak naprawdę spłacone, szczególnie jeśli amerykańscy politycy osiągną swój cel i Chińczycy zrewaluuja swoją walutę do pożądanego poziomu: 4 juany = 1 dolar, co zmniejszyłoby o połowę wartość tych rezerw dla Amerykanów. Japończycy, którzy doświadczyli spadku wartości swych zasobów dolarowych w wyniku rozwiązania starego systemu z Bretton Woods za czasów Nixona w roku 1971, mogliby co nieco powiedzieć na ten temat Chińczykom (a Chińczycy zdają sobie bardzo dobrze sprawę ze stawki, o jaką grają, i poruszyli tę kwestię publicznie).

To bardzo skrótowe streszczenie trzydziestoletniej historii „konsensusu waszyngtońskiego” tak naprawdę dotyka tych zjawisk tylko powierzchownie. To, z czym mamy do czynienia w rzeczywistości, to ostatni punkt zwrotny w procesie zmięszchu systemu kapitalistycznego w jego roli światowego systemu produkcji. Proces ten rozpoczął się w pierwszym dziesięcioleciu dwudziestego wieku.

Schyłek sposobu produkcji

Co „schyłek” oznacza w tym kontekście?

W okresie pierwszej wojny światowej, w 1914 roku, kapitalizm osiągnął pewien punkt w swojej historii, w którym przestał być postępowym sposobem produkcji w skali światowej. Z perspektywy historycznej widać, że w pierwszym stuleciu istnienia kapitalizmu, od początków dziewiętnastego wieku do 1914 roku, miał miejsce ciągły rozwój sił wytwórczych i wzrost produkcyjnej klasy robotniczej w skali światowej²⁴ na tych obszarach, które były w pełni kapitalistyczne. W tym okresie kapitalizm osiągnął etap, w którym tego rodzaju rozwój nie mógł już dłużej odbywać się w sposób oparty na spokojnej ewolucji²⁵. (Takie czasowe ujęcie kapitalizmu w żaden sposób nie pomija jego historycznych zbrodni, takich jak trwający wieki handel niewolnikami z Afryki oraz grabież i zdziesiątkowanie populacji Nowego Świata.)

Kiedy Ameryka i Niemcy doganiały i wyprzedzały Anglię jako główne potęgi kapitalistyczne, odsetek produkcyjnej klasy robotniczej w ludności czynnej zawodowo w społeczeństwie kapitalistycznym rósł na całym świecie.

Począwszy od pierwszej wojny światowej, aż do lat siedemdziesiątych żadnemu krajowi nie udało się przekształcić w zaawansowaną potęgę kapitalistyczną w sposób, w jaki uczyniły to Stany Zjednoczone i Niemcy. Od lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza w latach osiemdziesiątych Korei Południowej i Tajwanowi udało się co prawda dostać do czołówki światowych gospodarek, jednak były to szczególne przypadki, które mogły zaistnieć za przyzwoleniem Stanów Zjednoczonych. Przypadki te miały służyć jako modelowe przykłady, będące w stanie konkurować z potencjalną atrakcyjnością Chin i Korei Północnej (która do lat siedemdziesiątych była bardziej rozwinięta niż Korea Południowa). Od tamtej pory Hong Kong, Singapur, a później także Chiny i Wietnam podążyły drogą Korei Południowej i Tajwanu, niemniej jednak należy to umieścić w odpowiednim kontekście: pogorszenia się sytuacji oraz stagnacji w Stanach Zjednoczonych i Europie, jak również wyraźnej regresji w Europie Wschodniej, Rosji, Azji Środkowej, krajach Bliskiego Wschodu nie posiadających złóż ropy naftowej, Czarnej Afryce i Ameryce Łacińskiej. Tak więc, w przeciwieństwie do

okresu poprzedzającego rok 1914, pojawienie się tygrysów azjatyckich nie stanowiło ekspansji w skali światowej, lecz wiązało się ze wzrostem w jednym miejscu, a spadkiem w innym.

Z perspektywy historycznej, okres od 1914 do 1945 roku – w którym miały miejsce praktycznie permanentny kryzys, wojna, bunty i zniszczenie – możemy uznać głównie za stracony dla kapitalizmu jako systemu. Co prawda mieliśmy do czynienia z wyjątkowym wzrostem w Japonii, związanym z jej ekspansją w Chinach, jak również z innowacjami technologicznymi, jak w Stanach Zjednoczonych i Niemczech podczas procesów racjonalizacji w latach dwudziestych (którym zawsze towarzyszyło historycznie wysokie bezrobocie na poziomie 8 – 10 procent, będące celem tych działań), a nawet podczas amerykańskiej recesji lat trzydziestych (na przykład amerykański przemysł motoryzacyjny). Ameryka Łacińska budowała w latach 1929-1945 swoją populistyczną politykę „substytucji importu”, wykorzystując wysokie bariery celne. Nie można także zapomnieć o stalinowskiej przymusowej industrializacji Związku Radzieckiego, która doprowadziła do śmierci ponad dziesięć milionów chłopów w procesie kolektywizacji, wciąż rujnującej rosyjskie rolnictwo w spadku po okresie sowieckim, i która zadanie zwiększenia wydajności w fabrykach powierzyła GPU (tajna policja sowiecka). Pomijając pierwszą wojnę światową (dwadzieścia milionów zabitych) i drugą wojnę światową (osiemdziesiąt milionów zabitych), „czysto ekonomiczny” charakter tego okresu oddają wspomniane lokalne fale wzrostu, niwelowane przez przeważający kryzys, stagnację i regresję na poziomie światowym. Aby ten lokalny wzrost, który miał miejsce, rzeczywiście przyczynił się do ogólnego wzrostu akumulacji, musiała nastąpić reorganizacja porządku światowego po drugiej wojnie światowej.

Okres od roku 1945 do wczesnych lat siedemdziesiątych, nazywany *boomem* powojennym, można rozumieć jako okres rekonstrukcji po tym, co spowodował kryzys lat 1914-1945. Nie oznacza to jedynie odbudowy tego, co istniało przed 1914, ale także ekspansję, która mogła trwać aż do momentu, w którym po raz kolejny czas pracy społecznie niezbędny do reprodukcji zostanie zdezaktualizowany w roli *numeraire*, czyli wspólnego mianownika wymiany kapitalistycznej, i ustalony na nowym, wyższym „poziomie wartości”. Najbardziej istotnym społecznym wyrazem tego procesu dezaktualizacji społecznie niezbędnego czasu pracy jako miernika były protesty pracownicze w Stanach Zjednoczonych i Europie w okresie od 1965 do około 1977 roku.

W rzeczywistości powojenny *boom* skończył się w połowie lat sześćdziesiątych, jednak jego skutki trwały jeszcze do lat siedemdziesiątych, a to z powodu ekspansji kredytowej, która przyczyniła się do powstania w tym okresie galopującej inflacji.

Jak zostało pokazane, w połowie lat sześćdziesiątych mieliśmy do czynienia z poważnymi recesjami w Japonii, Europie i Stanach Zjednoczonych. Stany Zjednoczone i pozostałe potęgi kapitalistyczne zwiększyły podaż pieniądza w swoich gospodarkach za pomocą kredytów i przedłużyły tym samym *boom* do wczesnych lat siedemdziesiątych. Jednak dynamika została utracona.

Począwszy od wczesnych lat siedemdziesiątych system w skali całego świata jest w permanentnym kryzysie, starając się przywrócić dynamiczną równowagę. Kryzys kapitalistyczny oznacza gwałtowny spadek produkcji, masowe bezrobocie, rozkład starej formy kapitału i stworzenie warunków dla nowej ekspansji przy opłacalnej stopie zysku. Kryzys „w zwolnionym tempie”, który nigdy się nie skończył, zaczął się na poważnie w 1973 roku, osiągając w tej chwili w pełni rozwiniętą formę kryzysu przypominającego ten z roku

1929. *Kapitał* Marksa zawiera opis natury kryzysu. Jest nią zmiecenie z powierzchni ziemi starego kapitału, który nie jest już konkurencyjny, zmiecenie mnóstwa fikcyjnego kapitału i kredytów oraz wymuszenie spadku cen i płac w taki sposób, że może rozpocząć się nowa faza ekspansji, w której stopa zysku zachęci kapitalistów do inwestowania. Taki jest mechanizm kryzysu.

Aby naprawdę odpowiednio sformułować tę analizę, wychodząc poza opis, musimy wykorzystać terminologię Marksa, jednocześnie starając się, by nasz wywód był tak jasny, jak to tylko możliwe.

Kapitalizm, jako system, regulowany jest przez to, co Marks nazwał prawem wartości. Prawo wartości oznacza, że powszechny, średni koszt reprodukcji wszystkich towarów – wszystkiego, co można kupić i sprzedać w systemie kapitalistycznym – jest określany przez ogólny „standard” ustalony przez społecznie niezbędny czas pracy, wymagany do **reprodukowania ich dziś**. Ostatecznym fundamentem tego standardu wartości, który ustanawia wartość wszystkich towarów, jest czas społecznie niezbędny do reprodukcji siły roboczej, żywej pracy zdolnej do wykorzystywania współczesnej technologii. Kapitał niewykorzystujący żywej pracy nie wytwarza zysku, czego przykładem są ograniczenia automatyzacji i robotyzacji jako sposobów na „rozwiązanie” kryzysu kapitalizmu.

Z cyklu na cykl, kapitalizm rozwija wydajność, co powoduje, że towary tanieją. „Tanieje” także technologia i płace (kapitalistyczna cena siły roboczej), ale te „taniejące” płace są w wielu sytuacjach rekompensowane, ponieważ dobra konsumpcyjne klasy robotniczej także stają się tańsze.

Tak więc w całym systemie, „kapitał zmienny”, czyli całkowity koszt reprodukcji siły roboczej, maleje, gdyż wzrasta wydajność.

Marks nazwał ten proces zmniejszania się ogólnego funduszu płac (v lub kapitał zmienny) w stosunku do dzisiejszej wartości wszystkich środków produkcji (c lub kapitał stały) rosnącym składem organicznym kapitału, wyrażonym w stosunku c/v . Jako że zysk kapitalistyczny może pochodzić wyłącznie z wyzysku pracy żywej (v), Marks zauważył ogólną tendencję spadającą stopy zysku w stosunku do masy kapitału (c), uruchamianej przez pracę żywą.

Można przytoczyć odpowiednie przykłady zmniejszającego się V , równoważonego przez zwiększanie materialnej zawartości płac robotniczych. W dziewiętnastym wieku w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemczech, które były wówczas najważniejszymi krajami kapitalistycznymi, pracownicy wydawali połowę swojego wynagrodzenia na żywność. Potem nastąpiła rewolucja agrarna na całym świecie. Kanada, Argentyna, Rosja, Stany Zjednoczone i Australia zaczęły wykorzystywać najnowocześniejsze metody upraw i transportu w celu produkcji i przewozu zboża bardzo tanio, przyczyniając się w ten sposób do pojawienia się deflacji cen zbóż i kryzysu w innych krajach (głównie europejskich), które nadal opierały się na drobnych gospodarstwach i transporcie śródlądowym. Tak więc już przed pierwszą wojną światową klasa pracująca wydawała mniej na żywność i większą część płac mogła przeznaczyć na inne dobra konsumpcyjne.

Wy tłumaczeniem dla *boomu* po drugiej wojnie światowej był wzrost wydajności, obniżający ogólny poziom wynagrodzeń dzięki stwarzanym przez siebie korzyściom. Jako że żywność i inne podstawowe dobra stały się dużo tańsze, robotnicy mogli kupować telewizory, samochody, domy i inne rzeczy, na które nie mogli sobie wcześniej pozwolić lub które nie

istniały przed pierwszą wojną światową. Innymi słowy, prawo wartości obniżało koszty produkcji, ale standard życia dla wszystkich, w tym dla robotników, mógł – do pewnego momentu – rosnąć.

Musimy jednak lata 1914-1945 postrzegać jako okres, w którym kapitalizm dążył do tego samego, do czego zmierzał w klasycznych kryzysach wieku dziewiętnastego, czyli do znalezienia nowych podstaw dla nowej fazy ekspansji. Nie mogło się to wydarzyć w stary sposób – na zasadzie krachu, kilku lat recesji, a potem nowej ekspansji. W świecie zdominowanym wówczas przez system kapitalistyczny całkowita wydajność pracy była zbyt wysoka, by można ją było zawrzeć w kapitalistycznej formie. To, co wcześniej odbywało się za pomocą cyklu, na który składały się: załamanie, deflacja, wychodzenie z recesji i *boom* (który, jak pokazaliśmy, zakładał zniszczenie przestarzałej technologii, nabycie nowszej technologii po niższych cenach w okresie deflacji, po którym to okresie owe technologie mogły stać się opłacalne, oraz wydłużone okresy masowego bezrobocia), zaczęło wymagać rzeczywistego fizycznego zniszczenia zarówno technologii, jak i pracowników na dużo większą skalę. Występował tu ścisły związek z elementami instytucjonalnymi i geopolitycznymi, ponieważ Wielka Brytania nie mogła już dłużej pełnić roli wiodącej potęgi kapitalistycznej. Nie miała jednak zamiaru po prostu łaskawie usunąć się na bok; musiała zostać zepchnięta. Podczas gdy Niemcy tylko próbowały zepchnąć Brytyjczyków na bok, to Stanom Zjednoczonym udało się tego dokonać. Jak wspomniałem powyżej, stworzenie nowych warunków dla kapitalistycznej akumulacji na skalę światową wymagało trzydziestu lat wojen i transformacji politycznych.

Po raz kolejny stosowne jest tutaj przywołanie wspomnianego powyżej „składu organicznego kapitału”. Schyłek światowego systemu wyraża się w „fakcie” (kolejne oblicze wydajności zbyt wysokiej, by rozwijać się dalej w formie kapitalistycznej), że wielka akumulacja kapitału inwestycyjnego (c) staje się przeszkodą na drodze do dalszego rozwoju. Każde istotne potaniecie c w wyniku dalszego postępu technologicznego zniszczyłoby wartość zbyt dużej ilości zainwestowanego kapitału. Stąd też potrzeba zachowania owej wartości staje się hamulcem tej właśnie dynamiki, która przyczyniła się do rozwoju kapitalizmu do wysokiego poziomu.

Dlatego też kryzys jest dwojakiego rodzaju: ogólnie obniżona stopa zysku, spowodowana rosnącym stosunkiem c do v , staje się hamulcem rzeczywistych innowacji, co wyraża się także w fakcie, że v , koszt reprodukcji siły roboczej, zmniejsza się do poziomu, w którym nie może już pełnić roli wspólnego mianownika wymiany towarowej. Kryzys nie wynika więc ani z braku wydajnej technologii, ani z braku siły roboczej jako takiej, lecz z ograniczenia ich potencjału w systemie, który domaga się odpowiedniej stopy zysku z inwestycji kapitalistycznych. Anarchiczny charakter systemu może przywrócić odpowiednią stopę zysku tylko poprzez destrukcję i regresję, czyli ruch wstecz, jakiego doświadczyły społeczeństwa w latach 1914-1945 i od roku 1973. Rewolucja, która odebrałaby kapitalistom władzę ekonomiczną i polityczną, położyłaby natychmiastowy kres wymogom kapitalistycznego prawa wartości zarówno w stosunku do istniejącej technologii, jak i siły roboczej, i pozwoliłaby na szybkie przejście do etapu tworzenia rzeczywistego bogactwa na dużo większą skalę, bogactwa pierwotnie wolnego od jego kapitalistycznej formy i następnie ewoluującego w zupełnie inne rodzaje aktywności produkcyjnej.

Oczywistym przykładem kapitalistycznego hamulca rzeczywistego rozwoju ludzkiego jest sektor gospodarki obejmujący wydobywanie ropy naftowej i produkcję samochodów, który był tak istotny dla kapitalistycznej akumulacji od lat dwudziestych, a szczególnie od roku 1945.

Patenty na dużo bardziej ekonomiczne silniki samochodowe, które pojawiały się co jakiś czas, były wykupywane przez głównych producentów ropy naftowej i nigdy więcej już o nich nie słyszano. Podobnie producenci samochodów i ropy naftowej skutecznie lobbowali przeciwko wszelkim poważnym projektom komunikacji publicznej w Stanach Zjednoczonych, aby ludzie musieli używać własnych samochodów, co wiązało się z traceniem miliardów godzin w korkach, długim czasem dojazdów do pracy i olbrzymim zużyciem paliwa, doprowadzając jednocześnie do ruiny transport kolejowy. (W Los Angeles, by przytoczyć choć jeden przykład, dobrze funkcjonujący system komunikacji miejskiej, który istniał przez 1914 rokiem, zdemontowano pod naciskiem przemysłu motoryzacyjnego, aby ludziom dojeżdżającym do pracy z przedmieść zafundować dzisiejszy koszmar.)

Stąd też zwyczajowy (maltuzjański) pogląd (podtrzymywany przez większość ruchów ekologicznych), że obecny kryzys jest wynikiem „nadmiaru technologii”, stanowi doskonałą ideologiczną zasłonę faktu, że to **brak** wielu technologii w dużym stopniu przyczynił się do kryzysu.

Proces podobny do tego z lat 1914-1945 ma miejsce od wczesnych lat siedemdziesiątych, objawiając się opisanym wcześniej wielkim regresem, dzięki któremu Ameryka nie może już dłużej odgrywać roli światowego hegemonu. Stany Zjednoczone nie mogą pełnić tej funkcji, a nikt inny, żaden inny, kraj nie jest tak naprawdę w stanie ich zastąpić. Ma jednak miejsce walka o reorganizację światowego systemu, która pozwoliłaby na nadejście nowej fazy ekspansji. Uważam, że tak jak w latach 1914-1945 nie może się to odbyć w sposób pokojowy. Nie wiem dokładnie, jak miałyby to wyglądać, nie jestem pewien, czy może się to zdarzyć, ponieważ rzeczywisty kryzys jest bardzo głęboki. Niemniej jednak, kwestia ta stanowi obecnie problem na skalę światową.

W tej sytuacji poszczególne regiony świata – Azja Wschodnia (Japonia, Korea, Chiny, Tajwan), Rosja, Indie, Europa – nie są usatysfakcjonowane tym, jak wygląda dzisiejszy system światowy i chciałyby go przeorganizować. Jednak żaden z nich nie jest wystarczająco silny, by samodzielnie obalić potęgę Stanów Zjednoczonych, a te umiejętnie próbują zapobiec powstaniu jakiegokolwiek potężnego bloku²⁶. Tak właśnie wygląda geopolityczny kontekst obecnego kryzysu, analogicznie do martwego punktu, w jakim znalazła się przestarzała brytyjska hegemonia po roku 1914.

Jednakże, jest to wyłącznie jeden poziom tego problemu. Głębszą przyczyną – po raz kolejny, tak jak w roku 1914 – jest to, że w ramach systemu kapitalistycznego nie może nastąpić rozszerzony *boom* gospodarki światowej, ponieważ kapitalistyczne prawo wartości nie jest już dłużej zdolne do rozwinięcia światowych sił wytwórczych w sposób, w jaki czyniło to jeszcze przez 1914 rokiem.

Kapitał hamuje rozwój społeczny, by ocalić samego siebie

Przyjrzyjmy się bliżej bilansowi kapitalizmu od późnych lat sześćdziesiątych i wczesnych siedemdziesiątych. W Ameryce Łacińskiej nastąpiło ogromne zubożenie i dezindustrializacja, jak na przykład w Argentynie. W niektórych krajach takich jak Brazylia oznaczało to praktycznie wyłączenie około 20 – 30 procent populacji z jakiegokolwiek uczestnictwa w gospodarce. W Czarnej Afryce było jeszcze gorzej: doszło do niemalże całkowitego zaniku realnych inwestycji w wielu tak zwanych państwach upadłych. W Europie Wschodniej i w Rosji miała miejsce trwająca piętnaście lat tak zwana terapia szokowa oraz przejście do kapitalizmu opartego na prywatnej własności, co doprowadziło do dramatycznej sytuacji

wielu milionów starszych ludzi, których emerytury w obliczu nowego zjawiska inflacji stały się nic nie warte. W byłych republikach sowieckich Azji Środkowej warunki życia spadły nawet do 30 procent standardu życia sprzed roku 1991. W krajach Bliskiego Wschodu nieposiadających złóż ropy naftowej nie było to powszechne, jednak były przypadki podobnej marginalizacji ludności. W krajach osiągających przychody ze sprzedaży ropy naftowej doszło do zakłóconego rozwoju. Z kolei w samej Azji, o czym wspominałem powyżej, miał miejsce pewien rodzaj rozwoju gospodarczego u azjatyckich tygrysów, w Chinach (a w rzeczywistości w Indiach i Chinach razem wziętych), jednak półtora miliarda wieśniaków zostało z procesu rozwoju wykluczonych. Nie widzę możliwości, by kapitalizm włączył ich w ten proces. Z kolei w Europie i Stanach Zjednoczonych następowały długie okresy masowego bezrobocia, a także dezindustrializacji w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Ponadto, 1 procent amerykańskiej populacji znajduje się w więzieniach. To właśnie bilans kapitalizmu od wczesnych lat siedemdziesiątych.

Na podstawie tych zjawisk widać, że kapitalizm nadal rozwija wydajność²⁷, jednak jej wzrost nie przekłada się na rzeczywiste korzyści dla społeczeństwa.

Innymi słowy, kapitalizm stworzył zdolności produkcyjne, które pozwalają na dużo krótszy czas pracy. Społeczeństwo mogłoby mieć krótszy tydzień pracy w skali całego świata, lecz nie jest to możliwe w ramach systemu kapitalistycznego. Kapitał, aby być kapitałem, potrzebuje pracy żywej i wyzysku pracy żywej. (Z pewnością **skurczona** reprodukcja społeczna od wczesnych lat siedemdziesiątych w pewien sposób podkopała całkowitą istniejącą wydajność – na tym ona polega – ale w skali całego świata siły wytwórcze nadal istnieją, a to może być podstawą do szybkiego wyjścia z kapitalizmu).

Począwszy od połowy dziewiętnastego wieku, aż do połowy wieku dwudziestego jednym z głównych haseł światowego ruchu robotniczego był ośmiogodzinny dzień pracy i czterdziestogodzinny tydzień pracy. Aż do lat sześćdziesiątych kapitalizm pod presją tradycyjnego ruchu robotniczego rzeczywiście skracał tygodniowy czas pracy.

Co jednak stało się później? Tendencja ta, tak jak tendencja do większej równości w dochodach, została odwrócona i obecnie w Ameryce Północnej i w Europie tydzień pracy wydłuża się. Dlaczego tak się dzieje? Nie dlatego, że brakuje zdolności wytwórczych, ale dlatego, że po raz kolejny kapitał musi wyzyskiwać pracę żywą, aby przetrwać jako kapitał i zapewnić sobie zysk. Nic lepiej nie oddaje niezdolności kapitału do realizacji korzyści z wydajności z pożytkiem dla społeczeństwa, a tym samym jego potrzeby niszczenia wydajności w celu przywrócenia odpowiedniej stopy akumulacji i zysku.

To samo możemy odnaleźć w połowie trzeciego tomu *Kapitału* Marksa. Co Marks tam stwierdził? Że kapitał staje się przeszkodą dla samego siebie.

Po przejściu pewnego punktu kapitał nie może społecznie realizować korzyści płynących z wydajności, którą tworzy poprzez konkurencję. Żyje z prywatyzacji zysków i uspołecznienia kosztów.

Stało się tak raz w latach 1914-1945 i zaczęło się tak dziać po raz kolejny na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, tym razem w bardziej niejasnej formie. Przejdźmy teraz do zwięzłego opisu sytuacji w Stanach Zjednoczonych po roku 1973, od kiedy to PKB wzrósł dziesięciokrotnie. Istnieje wiele aspektów społecznej reprodukcji w okresie kryzysu po 1973 roku w Stanach Zjednoczonych, ale żaden nie jest tak wyrazisty jak wspomniany wcześniej

zanik modelu rodziny utrzymującej się tylko z jednej pensji, których to rodzin były miliony około 1960 roku. Uznanie, że większość tych pojedynczych pensji w roku 1960 zarabiali „biali mężczyźni”, nie powinno – dziś, w sytuacji gdy potrzebne są dwie albo więcej pensji, by utrzymać robotnicze gospodarstwo domowe – odwrócić naszej uwagi od ogromnego spadku wynagrodzeń. Nie ujmując nic z wagi „feminizacji siły roboczej”, faktem jest, że miliony kobiet weszły na amerykański rynek pracy po 1960 roku dlatego, że **musiały**. Nawet w wymiarze indywidualnym przeciętny tydzień pracy wydłużył się z około trzydziestu dziewięciu godzin w 1970 roku do około czterdziestu trzech godzin obecnie. Minimalna stawka za godzinę w Stanach Zjednoczonych w roku 1973 wynosiła 3,25 dolara; dziś wynosi ona 6,15 dolara, a musiałaby zostać podniesiona do 18 dolarów, aby uzyskać ten sam poziom siły nabywczej, co w 1973 roku. Ogólniej mówiąc, realne płace ustabilizowały się w latach 1965-1973 i od tego czasu nie zmieniły się lub spadły (głównie spadły) w przypadku co najmniej 80 procent populacji. Koszty wyższego wykształcenia zaczęły rosnać w sposób niekontrolowany, zamykając możliwości takiego kształcenia dla większości ludzi (takie podejście chwilowo nie bierze pod uwagę uwsteczniającego charakteru dominacji „postmodernistów” w większej części systemu wyższej edukacji²⁸). W testach porównawczych dla uczniów szkół średnich Amerykanie zwykle uzyskują dwudzieste miejsce wśród „rozwinętych krajów kapitalistycznych” na dwadzieścia możliwych. Na przestrzeni trzydziestu lat pod wpływem populistycznej „rewolty podatkowej” w 1978 roku kalifornijskie szkoły publiczne z najlepszych stały się najgorsze w kraju. Stany Zjednoczone zajmują czterdzieste drugie miejsce pod względem długości życia na świecie, konkurując bezpośrednio z... Jordanią, a wiele nie w pełni rozwiniętych krajów notuje niższy niż one wskaźnik umieralności niemowląt. Aby spełnić wymagania wielkich koncernów farmaceutycznych i firm ubezpieczeniowych, system opieki zdrowotnej zabiera 14 procent PKB, a więc dużo więcej niż w wielu innych krajach OECD, które posiadają lepsze (i bardziej powszechne) systemy. Czterdzieści milionów Amerykanów nie posiada żadnego ubezpieczenia zdrowotnego, 1 procent populacji przebywa w więzieniach, co stanowi gwałtowny wzrost w ciągu ostatnich trzydziestu pięciu lat.

Ten spadek nie objawił się wyłącznie w przypadku reprodukcji siły roboczej, jak pokazują powyższe liczby, ale także w przypadku reprodukcji materialnej na świecie. Obecne zachowawcze szacunki dotyczące nakładów wymaganych do odbudowy amerykańskiej infrastruktury mówią o 1,6 biliona dolarów, a wystarczy tylko przywołać przypadek Nowego Orleanu po przejściu huraganu Katrina, by w ekstremalnej formie dostrzec spowodowaną tym regresję społeczną.

Kapitalistyczne statystyki znacznie utrudniają wyodrębnienie „inwestycji podnoszących wydajność” (jak zostało to zdefiniowane powyżej), ale w każdym razie wydajność (w ujęciu kapitalistycznym) nigdy, nawet podczas nieznacznego ożywienia za czasów Clintona w latach dziewięćdziesiątych, nie osiągnęła ponownie rocznej średniej w wysokości 3 procent, notowanej w latach 1945-1973.

Czy możliwy jest kolejny *boom* na skalę tego z lat 1945-1973? Tak, ale tak jak tamten *boom* wykluczył bardzo dużą część ludzkości, ewentualny kolejny *boom* także zmarginalizuje część ludności w stopniu nawet większym niż poprzedni. Na tym właśnie polega schyłek: to niezdolność kapitału do przyczynienia się do dalszego rozwinięcia społecznych sił ludzkości.

[...]

Patrząc w przyszłość. Największa szansa dla światowej klasy robotniczej od lat 1917-1921

Obecny kryzys, będący wyrazem głębokiego zamieszania w łonie klasy kapitalistów, stwarza radykalnej antykapitalistycznej lewicy największą szansę od czasów porażki światowej klasy robotniczej po pierwszej wojnie światowej. Wówczas trwał jeszcze wiek brytyjskiego panowania na świecie i faza chwiejnej kapitalistycznej akumulacji, gdy Wielka Brytania czuła już na plecach oddech amerykańskiej dominacji. Dziś mamy do czynienia z sytuacją, w której Stany Zjednoczone od kilku dziesięcioleci dominują na arenie światowej, a „konsensus waszyngtoński”, panujący od ponad trzydziestu lat, chyli się ku upadkowi. Rola hegemonu jest więc do wzięcia, a – co najważniejsze – nie widać **żadnego potężnego następcy** gotowego skorzystać z tej okazji. Fakt ten stwarza ogromną szansę podjęcia walki zarówno o reorganizację światowego kapitału, jak i możliwość przeprowadzenia przez klasę robotniczą nowego „szturmu na niebiosy”. Ten największy od 1929 roku kryzys kapitalizmu może być zaledwie wstępem do największej od 1919 roku rewolty klasy robotniczej. Kolejne porażki klasy robotniczej w latach 1914-1945 pozwoliły na umocnienie nowej amerykańskiej epoki; w nadchodzących latach dojdzie do podobnej walki o przetasowanie w kapitalistycznej talii kart i w tej nowej sytuacji, w której „złodzieje się kłóca”, możliwy jest przełom rewolucyjny.

Niezależnie od tego, czy „kryzys finansowy” lat 2007-2008 przyniesie jedynie głęboką światową „recesję”, czy też prawdziwą depresję, bagaż ideologiczny ostatnich trzydziestu lat został wyrzucony za burtę w zaledwie kilka miesięcy, jeśli nie dni. Jednocześnie bagaż ideologiczny służący kontrowaniu klasy robotniczej pochodzący z poprzedniego jeszcze okresu – socjaldemokracja, stalinizm, keynesizm – znacznie stracił na znaczeniu w powszechnych organizacjach społecznych (w partiach socjalistycznych i komunistycznych, partiach pracy, w amerykańskiej Partii Demokratycznej czy też w związkach zawodowych), które wcześniej ów bagaż podtrzymywały. Kiedy do roku 1921 rosyjska i niemiecka rewolucja, a także masowe strajki i powstania w kilkunastu innych krajach poniosły porażkę, etatystyczna forma kapitalizmu miała przed sobą „wspaniałą” przyszłość w postaci stalinizmu, faszyzmu i Nowego Ładu. Jednak te „rozwiązania”, tak jak wszystkie historyczne rozwiązania, wymagały lat poszukiwań po omacku, prowadzących do rozłamów walk wśród pretendentów do władzy i wreszcie, jak już przekonywałem, wymagały drugiej wojny światowej, po to by powstał wyraźny plan powojennego ożywienia. Rozwiązania te opierały się także o ideologie i instytucje (przede wszystkim międzynarodowy ruch socjalistyczny), które rozwijały się przez dziesięciolecia jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Dziś z kolei mamy do czynienia z zachodnią burżuazją, która, rozbrojona przez swoją własną neoliberalną ideologię, zdaje się na pomoc keynesizmu, wstrzykując setki miliardów dolarów w system bankowy, aby oddalić niebezpieczeństwo zapaści, oraz odkurzając dawno zapomniane przepisy i uprawnienia sprzed siedemdziesięciu lat, by móc przepchnąć swoje nadzwyczajne środki zaradcze. Koniec tych problemów jest jeszcze daleki. W ostatnim dziesięcioleciu pojawiły się na lewo od centrum postaci takie jak Paul Krugman, George Soros, Jeffrey Sachs i Joseph Stiglitz, gotowe stać się architektami nowo zreformowanego kapitalizmu. W połowie listopada 2008 roku państwa wchodzące w skład G20 (rozszerzone G8) spotkają się w Waszyngtonie, by rozpocząć dyskusję na temat „nowego Bretton Woods”²⁹. Możemy być pewni, że ta konferencja zostanie zapamiętana tak słabo, jak słabo pamiętamy dziś wiele innych, mocno nagłaśnianych konferencji rozbrojeniowych i ekonomicznych z lat dwudziestych i trzydziestych. Takie kwestie rzadko kiedy są spokojnie załatwiane przy stole konferencyjnym, jak pokazał to przypadek mniej ważnych, ale potencjalnie budzących podobne kontrowersje negocjacji dotyczących międzynarodowego

handlu w postaci Rundy Doha, która ciągnie się od wielu lat i wciąż kończy się kolejnymi niepowodzeniami. Możemy być dość pewni tego, że Stany Zjednoczone nie oddadzą spokojnie ani cała ze swoich imperialnych przywilejów i nie dopuszczą do jakiegokolwiek poważnej degradacji dolara, ani nie dokonają jakiegokolwiek znacznego splacenia swojego zadłużenia zagranicznego, sięgającego trzynastu bilionów dolarów, ani też nie oddadzą swego „pakietu kontrolnego” w MFW i Banku Światowym. Jeśli jednak nie uda im się obronić tych przywilejów, wówczas zmiany, jakich dokonają, będą wyłącznie kosmetyczne. Poza sytuującymi się na lewo od centrum kandydatami do reorganizacji światowego kapitalizmu, możemy spodziewać się także ponownego pojawienia się autorytarnej prawicy, mającej często (tak jak faszyzm w okresie międzywojennym) zasadniczo taki sam program jak umiarkowana lewica, gotowej do tego, by strachem nakłonić potencjalnych „rebeliantów” do „obrony (burżuazyjnej) demokracji”.

Prawdziwymi wyzwaniem, z jakimi zmierzy się konferencja i które w najbliższych latach będą się rozgrywać na poziomie międzynarodowej konfrontacji i walki klas, będzie co najmniej degradacja Stanów Zjednoczonych, będąca odzwierciedleniem zarówno pogorszenia ich sytuacji gospodarczej, jak i rosnącej potęgi gospodarczej (przede wszystkim) Azji, głównie Azji Wschodniej. W latach sześćdziesiątych Azja wypracowywała 5 procent światowego PKB (bierzemy tutaj na chwilę w nawias zwodniczą ideologiczną zawartość PKB), podczas gdy dziś wypracowuje 35 procent. W ten czy inny sposób azjatyccy kapitaliści będą nalegać na instytucjonalne uznanie tej zmiany.

Rzeczywistą kwestią, jaka zostanie podjęta na tej i kolejnych konferencjach, będzie jednak zapobieganie wdrożeniu [...] programu [wyjścia z kapitalizmu – przyp. tłum.]. Świadomie bądź też nieświadomie, konsekwencje dezaktualizacji wartości (w rozumieniu Marksa) w procesie przyszłej rozszerzonej reprodukcji ludzkości, okażą się prawdziwym „nieproszonym gościem”. W czasie tej i kolejnych konferencji – czy to przed, czy podczas, czy wreszcie po okresach buntu klasy pracującej i międzynarodowej konfrontacji (oraz na przecięciu tych dwóch, jak to było w przypadku rewolucji hiszpańskiej 1936-1939) – będzie chodzić o to, jak zreorganizować system światowy, o nowe rozdanie kart nowym graczom i o narzucenie nowego systemu „stosunków pracy” światowej klasie robotniczej. Będzie też chodzić o przywrócenie procesowi akumulacji podstaw dla osiągnięcia przez światowy kapitał odpowiedniej stopy zysku, co system starał się zrywać czynić począwszy od końca lat sześćdziesiątych, a co nie pociągnęło za sobą (jak stwierdziliśmy wcześniej) powrotu do równowagi.

Naszym zadaniem jest zadbanie o to, by kapitalistom nie udało się dokonać tej reorganizacji naszym kosztem. *Hic Rhodus hic salta*³⁰! Historia daje nam szansę, która, jeśli jej nie wykorzystamy, nie powtórzy się już za naszych czasów. Dziewięćdziesiąt lat temu Róża Luksemburg powiedziała: „Rewolucja [...] oznajmi: Byłam, jestem, będę!”³¹. Ta przyszłość należy do nas i to od nas zależy, czy ją wykorzystamy, czy zaprzepaścimy.

Przełożyli Krzysztof Nowak i Magdalena Posadzy

Loren Goldner (1947) – urodzony w San Francisco w USA aktywista polityczny, teoretyk, publicysta i nauczyciel. Pracował także jako taksówkarz i bibliotekarz. Od lat siedemdziesiątych nie jest członkiem żadnej organizacji, choć wciąż uczestniczy i wspiera walki pracownicze w USA i Europie, a także Korei Południowej. Jest autorem takich książek jak: *Ubu Saved From Drowning: Class Struggle and Statist Containment in Portugal and Spain, 1974-1977* (Nowy Jork 2000), *Vanguard of Retrogression: „Postmodern” Fictions as*

Ideology in the Era of Fictitious Capital (Nowy Jork 2001), *Herman Melville: Between Charlemagne and the Antemosaic Cosmic Man. Race, Class and the Crisis of Bourgeois Ideology in an American Renaissance Writer* (Nowy Jork 2006). Od 2000 roku prowadzi stronę *Break Their Haughty Power*, <http://home.earthlink.net/~lrgoldner>.

<http://home.earthlink.net/~lrgoldner/october.html>

Przypisy:

1. Niektórzy uważają, że amerykański kryzys w 1907 roku był tego typu kryzysem, jednak powstrzymam się od ustosunkowania się do tego w oczekiwaniu na dalsze badania.

2. Czyli zwiększające podaż pieniądza (przyp. tłum.).

3. Noland, zwolennik Friedricha von Hayeka i przedstawiciela nurtu lewicy keynesowskiej Hymana Minsky'ego, rozwinął tę ideę w latach dziewięćdziesiątych, by opisać ekspansję „finansów sekurytyzowanych” (patrz: poniżej w głównym tekście), która pojawiła się już po śmierci Minsky'ego. Według Nolanda, „finanse sekurytyzowane” umożliwiły bankom zamianę przepływów przychodów (takich jak płatności hipoteczne) w produkty i ich sprzedaż pod postacią eleganckich obligacji z ratingiem „AAA” i tym podobnych, które następnie mogły być ponownie zapakowane i sprzedane dalej. Takie działania stłamsiły starą „dwudziestowieczną” koncepcję bankowości jako procesu opartego na depozytach i kredytach, tworząc teoretycznie nieskończone możliwości zwiększania piramidy długu, nadal traktowanego jako aktywa pozabilansowe i tak naprawdę nieregulowanego.

4. Seymour Melman, choć unika Marksowskich analitycznych ram kategoryalnych, przeanalizował stagnację i zaburzenia w amerykańskiej gospodarce po 1945 roku. Zob. S. Melman, *Our Depleted Society*, New York 1965; tenże, *Profits Without Production*, New York 1983.

5. K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, Warszawa 1951, s. 626.

6. „Kapitalizacja” oznacza wycenę aktywów (akcji, obligacji i nieruchomości) w kategoriach oczekiwanych przepływów pieniężnych i zysków w stosunku do ogólnie przeważającej stopy zysku. Kiedy ogólna stopa zysku wynosi 5 procent, wówczas obligacja o wartości 100 dolarów z pięcioprocentowym oprocentowaniem jest „warta” 105 dolarów.

7. Chciałbym w tym miejscu podziękować przyjacielowi z długim doświadczeniem w pracy w Dolinie Krzemowej za następujący opis zarówno kapitalizacji, jak i technodeprecjacji: „Konkretnie oznacza to, że kiedy kapitaliści rozpoczynają nowy projekt, szacują oni przyszłe przepływy pieniężne, które będzie on generował i „dyskontują” te przyszłe przepływy do ich obecnej wartości. Emitują oni wówczas akcje lub inne formy roszczeń do udziału we własności, odpowiadające pewnej części tej oszacowanej obecnej wartości w celu sfinansowania projektu. Nawet jeśli projekt ma być finansowany przez niepodzielone zyski, to jest przez gotówkę na rachunku bankowym firmy, to kapitalista wykona podobne kalkulacje, aby dokonać wyboru spośród możliwych projektów inwestycyjnych lub aby zdecydować, czy nie byłoby lepiej zwrócić tę gotówkę właścicielom firmy. Posłużmy się przykładem: kilka lat temu firma produkująca półprzewodniki pożyczyła kilka miliardów dolarów od konsorcjum bankowego, aby zbudować fabrykę chipów komputerowych. Wysokość tej pożyczki opierała się na oszacowaniu obecnej wartości proponowanego

projektu. Lecz w przeciągu kilku miesięcy finalizowania budowy fabryki projekt okazał się, w kategoriach względnych, bezwartościowy. Dlaczego tak się stało? Ponieważ konkurująca firma rozwinęła nową technologię, która pozwoliła na wytwarzanie chipów większej mocy za dużo mniejsze pieniądze. Wartość fabryki tej pierwszej firmy stała się całkowicie fikcyjna w ujęciu kapitalistycznym. Pierwsza firma wyprzedzała fabrykę na złom, chociaż jej wyposażenie nigdy nie zostało użyte”.

8. Więcej na ten temat można znaleźć w tekstach poświęconych fikcyjnemu kapitałowi na stronie „Break Their Haughty Power” (<http://home.earthlink.net/~lrgoldner>), a szczególnie: L. Goldner, *Fictitious Capital for Beginners. Imperialism, “Anti-Imperialism”, and the Continuing Relevance of Rosa Luxemburg*, 2007 [[:@:]]
<http://home.earthlink.net/~lrgoldner/imperialism.html> (data dostępu: 21 kwietnia 2009);
tenże, *Once Again, On Fictitious Capital*, 2003 [[:@:]]
<http://home.earthlink.net/~lrgoldner/onceagain.html> (data dostępu: 21 kwietnia 2009); tenże, *Remaking of the American Working Class. The Restructuring of Global Capital and the Recomposition of Class Terrain*, 1999 [[:@:]]
<http://home.earthlink.net/~lrgoldner/remaking.html> (data dostępu: 21 kwietnia 2009).

9. Por. <http://home.earthlink.net/~lrgoldner>.

10. W kontekście tego i wszystkich następnych odniesień do kwestii międzynarodowego systemu monetarnego należałoby przywołać sformułowanie Marksa z otwierającej części I tomu *Kapitału*: „Dopiero na rynku światowym pieniądź funkcjonuje w całej pełni jako towar, którego forma naturalna jest zarazem bezpośrednio społeczną formą urzeczywistnienia **ludzkiej pracy in abstracto**” (K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, s. 150).

11. Penn Central był traktowany jako renomowana firma (ang. *blue chip*), która wypłacała wysokie dywidendy praktycznie do czasu, gdy zbankrutowała.

12. Dziś, w listopadzie 2008 roku, kryzys ponownie dotyka płynności finansowej przedsiębiorstw, pomimo że wiele firm przez ostatnie lata zgromadziło spore zasoby pieniężne. Małe i średnie firmy oraz niektóre spośród dużych mają coraz większe trudności z pożyczaniem pieniędzy na krótkoterminowe cele, tracąc w ten sposób płynność finansową, mimo że nadal są wypłacalne.

13. System z Bretton Woods, obowiązujący od 1944 roku do lat 1971-1973, zapewniał stałą stopę wymiany pomiędzy wszystkimi głównymi krajami, która była oczywiście zakotwiczona o amerykańskiego dolara, wymienialnego na złoto w stałej proporcji 35 dolarów za uncję. Banki centralne spoza Stanów Zjednoczonych gromadziły zarówno złoto, jak i dolary w postaci rezerw, gdyż dolar miał być „równie dobry jak złoto”. Skomplikowaną historię rozwiązania tego układu opowiadano wielokrotnie, ale istotą sprawy była jednostronna decyzja Stanów Zjednoczonych, podjęta w sierpniu 1971 roku, o zerwaniu związku dolara ze złotem i stworzeniu standardu opartego wyłącznie na pieniądzu papierowym. Ze stałych stóp wymiany zrezygnowano w marcu 1973 roku i nigdy ich nie przywrócono. W latach 1974-1975 świat doświadczył najgłębszej do tego czasu recesji.

14. Zob: K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, s. 150-154.

15. Propozycja 13 z 1978 roku, która była podsycana przez neokonserwatywny, populistyczny ruch antypodatkowy, została ostatecznie przyjęta, nakładając górny limit na

podatki z tytułu własności w Kalifornii. W konsekwencji, w ciągu trzydziestu lat kalifornijskie szkoły publiczne z najlepszych stały się najgorsze w całych Stanach Zjednoczonych.

16. Nurt fetyszyzujący pracę (ang. *workerist current*) w obrębie marksizmu lubi wskazywać na walkę robotników w latach 1965-1977 (lub jakkolwiek inaczej chciałoby się datować ten okres) jako na główną „przyczynę” kryzysu lat siedemdziesiątych. Ja z kolei wyznaję przeciwny pogląd, że większość walk robotniczych z tego okresu była raczej **odpowiedzią** na narastające coraz bardziej warunki osłabienia gospodarczego. Chętnie wysłuchałbym, jak przedstawiciele wspomnianego nurtu umiejscowiliby rewolty robotnicze w kontekście obecnego krachu.

17. R. Taggart Murphy, *The Weight of the Yen. How Denial Imperils America's Future and Ruins an Alliance*, New York 1996.

18. „Wykup lewarowany” oznaczał przejęcie kontroli nad przedsiębiorstwem za pomocą pożyczonych środków finansowych, a następnie zaciągnięcie jeszcze większych pożyczek, by na przejętej firmie, która ma podlegać racjonalizacji, wymusić spłacanie tego zadłużenia, co powoduje zamykanie fabryk i zwolnienia, podczas gdy inwestorzy wyprowadzają „wartość” z przedsiębiorstwa, które kilka lat później odsprzedają z olbrzymim zyskiem. Jest to klasyczny przykład działania kapitału fikcyjnego, kiedy to kredytowanie tworzy zysk poprzez niszczenie, a nie poprzez długoterminowe inwestycje, jak miało to miejsce we wcześniejszych fazach kapitalizmu.

19. Historia amerykańskiej klasy robotniczej w tych latach była w zasadzie jedną długą litanią porażek: kontrolerów ruchu powietrznego (1981), kierowców autobusów firmy Greyhound (1983), robotników koncernu miedziowego Phelps-Dodge (1984), robotników fabryki konserw P-9 (1986), robotników fabryki papieru w mieście Jay w stanie Maine (1987-1988). Bardziej niejasne skutki przyniosły strajk górników z miasta Pittston w stanie Pensylwania oraz strajk pracowników dziennika „New York Daily News” w 1990 roku.

20. Kryzys tequila – kryzys walutowy w Meksyku wywołany nagłą dewaluacją peso 20 grudnia 1994 roku (przyp. red.).

21. Kluczową częścią żądań MFW (i amerykańskiego ministerstwa finansów) wobec Korei było otwarcie rynku wewnętrznego na zagraniczne przejęcia, co przyczyniło się do przeniesienia modelu „wykupu lewarowanego” również na tamten obszar.

22. Schemat Ponziego oznacza tworzenie piramidy długów, które jest możliwe dzięki płaceniowi wyjątkowo wysokich zysków pierwotnym pożyczkodawcom w celu przyciągnięcia większej ilości pożyczkodawców. Schemat zakłada spłacanie pierwotnych długów za pomocą pieniędzy pozyskanych z nowych pożyczek i ostatecznie uniemożliwia kontynuowania przedsięwzięcia w momencie, kiedy zapadalne długi (czyli takie, które muszą być spłacone od razu, gdyż upływa termin ich ważności [przyp. tłum.]) znacznie przekraczają wpływającą gotówkę.

23. Niedawno jeden z bankierów powiedział: „To, o czym myśleliśmy, że jest »barierą płynności«, okazało się tylko »barierą lewarowania«”.

24. Poprzez „produkcyjną klasę robotniczą” rozumie się tutaj robotników wytwarzających te dobra wchodzące w skład działu I i działu II, które **kontynuują** obieg kapitalistyczny – jako rozwinięte środki produkcji lub środki konsumpcji dla tych właśnie robotników – w przeciwieństwie do tych towarów (wymienionych wcześniej), które są bezproduktywnie konsumowane. Ponownie, zob: K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, s. 626.

25. Porównując lata 1815-1914 z okresem następującym po roku 1914, powinniśmy jednakże mieć na uwadze niezliczone wojny kolonialne, jakie wybuchły w tym pierwszym okresie, będącym czasem wzmocnienia się imperiów – takie jak wojny krymskie, amerykańska wojna secesyjna, wojny związane z ponownym zjednoczeniem Niemiec, wojna francusko-pruska, wojna Japonii z Chinami i Rosją. Nie powinniśmy też zapominać o ogromie śmierci i zniszczenia, jaki miał miejsce podczas Rebelii Tajpingów w Chinach w latach 1840-1860. Zob: S. Halperin, *War and Social Change in Modern Europe*, Cambridge 2004.

26. Por. Z. Brzeziński, *The Grand Chessboard. American Primacy And Its Geostrategic Imperatives*, New York 1998. Opracowanie to stanowi kwintesencję tej strategii powstrzymywania upadku imperium.

27. W świecie zaawansowanych gospodarek wydajność polepszała się począwszy od końca *boomu* powojennego, chociaż nie tak szybko jak przedtem. Wydajność wzrasta na rzecz kapitału, a nie na korzyść społeczeństwa; jeśli zwiększona wydajność nie przynosi korzyści kapitałowi, wówczas po prostu nie ma ona miejsca.

28. Na temat takiego pogorszenia się sytuacji zob: książkę mojego autorstwa: *Vanguard of Retrogression. »Postmodern« Fictions as Ideology in the Era of Fictitious Capital*, New York 2001.

29. Na spotkaniu poszerzonego G8 (G7 plus Rosja) pojawią się po raz pierwszy państwa takie jak Peru, Brazylia, Indie, Chiny, RPA, Meksyk i Turcja. To „nowe Bretton Woods” nie powinno być mylone z dziś już martwą (na szczęście) ideą „Bretton Woods II”, zgodnie z którą wyobrażano sobie, że świat na zawsze już będzie tolerował zalew dolarami pochodzącymi z amerykańskiego deficytu w bilansie płatniczym. W ciągu ostatnich czternastu miesięcy „Bretton Woods II” dołączył do idei *decoupling* (idea zakładająca zanik silnego wpływu gospodarki Stanów Zjednoczonych na gospodarkę światową [przyp. tłum.]) w lamusie kapitalistycznych ideologii.

30. *Hic Rhodus hic salta* (łac.) – dosł. „Tu Rodos, tu skacz!”; przen. „Pokaż, co potrafisz!” (przyp. tłum.).

31. R. Luksemburg, *Porządek panuje w Berlinie* [@:] <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/luksemburg07.pdf>, s. 5 (data dostępu: 21 kwietnia 2009).